Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Listopad 1937

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚC ZESZYTU

Str

ILUSTRACJE

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Maksymilian Klimza zł 5,—, N. N. zł 3,—, Anna Wróblewska zł 15,—, Stanisław Kacprzykowski zł 3,—, W. Jakubowska zł 0,50, Franciszek Wolny zł 10,—, Anna Kostyrka zł 3,—, Franciszek Urbańczyk zł 2,—, Tomasz Jonek zł 2,—, Piotr Karasiński zł 10,—. Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Franciszek Urbańczyk zł 2,—, Paweł Mnich zł 2,—, Józef Wardyński zł 1,—.

Jak ludzie pracują dla rekolekcyj zamkniętych

W domu rekolekcyjnym pod wezwaniem św. Józefa w Hofheim urządzono zwyczajem lat poprzednich w lipcu br. dzień skupienia dla propagatorów rekolekcyj zamkniętych. Po wspólnych nabożeństwach zgromadzili się uczestnicy i uczestniczki w liczbie 100 osób na sali konferencyjnej, gdzie składali sprawozdanie ze swej działalności i wymieniali sobie wzajemnie swoje spostrzeżenia, trudności, zawody i powodzenia. Trzeba podziwiać ten zapał, tę niezmordowaną gorliwość, z którą oddawali się swej pracy, postępując według słów Pana Jezusa: „bądźcież tedy mądrymi jak węże a prostymi jak gołębice" (Mat. 10, 16). Oto kilka urywków z tych ciekawych sprawozdań:

Pewna pani, pracująca w wielkim mieście, zamieszkałym przeważnie przez innowierców, opowiada: W naszej parafii, istniejącej dopiero 10 lat, założono wśród niezmiernie trudnych warunków kilka oddziałów Akcji Katolickiej dla młodzieży, kobiet i mężczyzn. Rekolekcje były tu rzeczą zupełnie nieznaną. Gdy jednak kilka parafian, m. in. prezeska KSK. doznało łaski odprawienia świętych ćwiczeń duchownych, powzięłyśmy zamiar wysłania jak najwięcej osób na rekolekcje zamknięte. Wszystkie nasze wysiłki poszły jednak na marne. Wszelako nie dałyśmy za wygraną. Oto postanowiłyśmy urządzić na razie tylko dzień skupienia, by w ten sposób przełamać lody i pokonać przesądy przeciw rekolekcjom zamkniętym. Porozumiawszy się w tym celu z domem rekolekcyjnym i ustaliwszy datę dnia skupienia, rozpoczęłyśmy propagandę, najpierw wśród kobiet. Marzeniem naszym było wysłać przynajmniej 30 matek. Ku największej radości naszej zgłosiło się 72. Za przykładem kobiet poszli mężczyźni: było ich 40. Pierwsze lody były przełamane. W miarę pomnażania się liczby propagatorów zaczęliśmy się szkolić do naszego zadania. Polegało ono na wydawaniu i przyjmowaniu znaczków oszczędnościowych, na zgłaszaniu rekolektantów w domu rekolekcyjnym, na kolportowaniu pisemka rekolekcyjnego itp. Zaznajamialiśmy się też z terminarzem rekolekcyjnym, by móc zawczasu rozpocząć werbowanie na odnośne kursy.

Propagatorów powinny cechować pewne zalety, bez których praca owocna nie jest do pomyślenia. A więc: gorąca miłość ku Chrystusowi i wielki zapał dla sprawy rekolekcyjnej. Następnie duch modlitwy i ofiary. Modlitwą powinni ściągać błogosławieństwo Boże na swoje prace, modlitwą towarzyszyć rekolektantom na ćwiczenia duchowne. Nadto powinni się odznaczać wyrozumiałością, cierpliwością i słodyczą, by się nie zrażać odmową i trudnościami wszelkiego rodzaju i móc zbijać zarzuty. W ogóle bez gotowości do ofiar nie ma powodzenia.

Z werbowaniem na ustalony kurs nie należy zwlekać do ostatnich dni, lecz rozpocząć wcześnie. Nie wystarczy też samo zbijanie zarzutów i wymówek; trzeba pomagać w usuwaniu przeszkód. Niektóre panie zaopiekowały się dziećmi matek, idących na rekolekcje, inne znowu prowadziły im w tym czasie gospodarstwo domowe.

Inna propagatorka opowiada: Z ćwiczeń duchownych wróciłyśmy wszystkie z mocnym postanowieniem pozyskiwania ludzi dla rekolekcyj zamkniętych. Wyobraźnia malowała nam najwspanialsze sukcesy naszej pracy. Ale jakże inaczej wyglądała szara rzeczywistość! Zaczęły się piętrzyć trudności. Ja osobiście doznałam może największego rozczarowania — przynajmniej z początku. Całymi latami nie miałam, mimo największych wysiłków, żadnego powodzenia. — Gdybym się nie była zacięła, byłabym opuściła ręce. Ale dobra wola zawsze znajdzie jakieś wyjście z trudnego położenia. W ponawianych rekolekcjach czerpałam nową otuchę. Postanowiłam sobie wywołać w naszej parafii ruch rekolekcyjny — za wszelką cenę. Moją pierwszą zdobyczą miał być pewien mężczyzna. (Nie radzę jednak nikomu, by jako pierwszą „ofiarę" swoich zabiegów wybrał człowieka bez wiary). Długo opierał się moim namowom. Już traciłam nadzieję. Tym większa była moja radość, gdy nareszcie poszedł na rekolekcje. Później obrabiałam, i to z większym powodzeniem, katolików praktykujących. Spotykałem też ludzi, zresztą dobrych katolików, ale ogromnie przeciwnych wszystkim „nowościom". Niektórych udało się jednak pozyskać. Powoli zaczęto w naszej paraf'i mówić o rekolekcjach. Tego tylko pragnęłam. Porozumiawszy się z zainteresowanymi osobami co do odprawienia rekolekcyj stwierdziłam, że największą przeszkodę stanowią koszta. To też z pozwoleniem naszego proboszcza chwyciłyśmy się systemu oszczędzania. Odradzano nam ze wszystkich stron, wskazując na ubóstwo naszych ludzi. Wbrew wszelkim obawom znalazło się kilka osób, które zaczęły składać sobie małe oszczędności. Ci wróciwszy z rekolekcyj pełni zadowolenia, robili wspaniałą propagandę. Powoli podniosła się liczba rekolektantów. Krytyka i opór jednak bynajmniej nie ustały. Ale nic to w porównaniu z naszym zadowoleniem z osiągniętych wyników.

W pracy propagandowej napotyka się na dwa rodzaje ludzi: jedni są ochotni, mają gorące pragnienie odprawienia rekolekcyj, lękają się jednak trudności. Roztropnością i cierpliwością można ich łatwo pozyskać. Inni są nieprzychylni, patrzą na wszystko z góry. Jakkolwiek nigdy nie odprawili rekolekcyj, to jednak chcą wszystko lepiej wiedzieć. Ale i tych można pozyskać uprzejmością, tłumacząc im wielkie korzyści płynące z rekolekcyj zamkniętych, przedstawiając im piękność tej pobożnej praktyki. A właśnie ci ludzie są po rekolekcjach najgorliwszymi apostołami. Naturalnie, że trzeba być przygotowanym i na zupełną odmowę. Ja w takich wypadkach zachowuję cierpliwość, przekonawszy się niejednokrotnie, że praca moja, chociaż później, jednak wydała owoce.

Propagatorzy spotykają się częstokroć z niechęcią, nieżyczliwością i niedowierzaniem nieraz u najlepszych ludzi. To bardzo boli, ale z tym idzie się do Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie. Z ludźmi o tym mówić nie warto. Z tego tylko szkody wyniknąć mogą. Gotowością do ponoszenia ofiar można u Boga wszystko osiągnąć.

Obecnie ruch rekolekcyjny w naszej parafii już nabrał rozmachu. Mamy coraz więcej rekolektantów. W przeszłym roku było ich 33: 5 mężczyzn, 28 kobiet. Do lipca br. mamy już 49 rekolektantów, w tym 21 mężczyzn, 2 młodzieńców, 17 kobiet, 7 panien. Wszyscy oni po odprawieniu rekolekcyj pomagają nam gorliwie w naszej pracy, zyskując nowych uczestników.

Inna propagatorka, która w swej parafii prowadzi kasę rekolekcyjną, opowiadała następujące zdarzenie, w którym widoczne było działanie Opatrzności Boskiej: nasze fundusze starczyły zaledwie na pokrycie kosztów za 5 mężczyzn. Miałam już 5 ochotników. Wbrew wszelkim oczekiwaniom zgłaszało się coraz więcej mężczyzn, aż w końcu było ich 15. Zgłosiłam ich wszystkich w domu rekolekcyjnym, ale skąd wziąć pieniędzy? Chodziło o poważną kwotę, a nie chciałam im odmówić, by ich nie odstraszyć. Z tą troską udałam się przed Najśw. Sakrament. A oto kilka dni przed rekolekcjami (a było to w okresie świąt wielkanocnych, gdy ludzie mają największe wydatki), przyniesiono mi z różnych stron tyle pieniędzy, że nawet 18 mężczyzn mogłam wysłać na rekolekcje.

Przy końcu posiedzenia jeden z uczestników, bardzo gorliwy propagator rekolekcyj, widocznie pod wrażeniem tych pięknych sprawozdań, wezwał gorąco wszystkich obecnych, by nie opuścili tego zebrania bez mocnego postanowienia, które sformułował w tych słowach: „Z pomocą łaski Bożej, rozpoczynając werbowanie wśród moich krewnych i znajomych, chcę w tym roku wysłać na rekolekcje jedną osobę... dwie... pięć; na pewno jednak przynajmniej dwie. A teraz w Imię Boże — do dzieła!"

Znakomite postanowienie!

Naśladujmy je!

Ks. Antonin Michalik.

Na „Zaduszki" biją dzwony...

Na „Zaduszki" biją dzwony...
W górę prze ich smętny dźwięk,
Niby duszy głos stęskniony,
Niby serca szloch i jęk.

A z nim lecą przez przestworze,
Z nad cmentarzy w jasną dal,
Het w niebieskie progi Boże,
Ludzki ból i ludzki żal.

Dniu Zaduszny, dniu żałoby,
Dniu boleści, ran i łez,
Lecz i wierzeń — bo twe groby
To nie jeszcze życia kres!

Tyś nam przecież przyrzekł, Panie,
Że będziemy wiecznie żyć,
Że, gdy człowiek zmartwychwstanie,
Śmierć przestanie śmiercią być!

— Czyż się w dzień ten naszej chwały
Nie odezwie cnoty głos,
Spostrzegącej swój wspaniały,
A okropny śmierci los?

„Gdzież jest, śmierci, twe zwycięstwo?
Gdzież twój oścień i twój sierp?
Gdzież twe groźne ongiś męstwo?
Gdzież twe godło i twój herb?

Gdzież grobowe twoje noce?
Gdzież twojego żniwa plon?
Bóg dziś skruszył twoje moce
I zdruzgotał sierp i szpon.

Postradałaś swe ofiary,
Swój zdobyty w czasie łup,
Bo cnotliwych dzieci Wiary
Nie pochłonął wieczny grób!"

— — — —

Dniu Zaduszny, dniu żałoby
Dniu boleści, ran i łez,
Lecz i wierzeń — bo twe groby,
To nie jeszcze życia kres!

Ks. B-a.



Pamiętaj człowiecze, żeś jest prochem...

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI.

(Ciąg dalszy).

ŚWIETLANA NAUKA KOŚCIOŁA

Po uwydatnieniu błędów oraz podstępnych i terrorystycznych metod bezbożnego *bolszewizmu* pora już, Czcigodni Bracia, przeciwstawić im po krótce prawdziwe pojęcie społeczności ludzkiej, tej Civitas humana. Wiadomo Wam dobrze, że jest to pojęcie, podane nam przez rozum oraz przez objawienie Boże za pośrednictwem Kościoła, Nauczyciela Narodów.

Najwyższa istota: Bóg

Naprzód zatem ustalić należy, że ponad wszelkim bytem istnieje najdoskonalszy, jedyny, najwyższy Byt, to jest Bóg, wszechmocny Stwórca wszechrzeczy, nieskończenie mądry i sprawiedliwy sędzia wszystkich ludzi. Najwyższa ta Istota to jest Bóg, jest bezwzględnym i nieodwołalnym potępieniem bezwstydnych fałszów *komunizmu*. — W rzeczy samej bowiem nie dlatego istnieje, ponieważ ludzie w Niego wierzą, lecz ponieważ istnieje, dlatego wszyscy, którzy umyślnie oczu na prawdę nie zamykają, wierzą w Niego i do Niego się modlą.

Człowiek i rodzina w świetle rozumu i wiary

To co rozum i wiara mówią o człowieku streściliśmy w głównych zarysach w encyklice o wychowaniu chrześcijańskim. Człowiek ma duszę, duchową i nieśmiertelną. A jak jest osobowością przedziwnie przez Majestat Stwórcy wyposażoną w dary ducha i ciała, tak wedle zapatrywań dawnych pisarzy z tego powodu prawdziwym „mikrokosmosem" (małym światem) nazwany być może, ponieważ cały ogrom martwego wszechświata nieskończenie przewyższa. — Ostatecznym celem w tym życiu i przyszłym jest tylko Bóg. A kiedy łaska uświęcająca wyniosła go do godności dziecięcia Bożego, staje się w mistycznym ciele Chrystusa członkiem Kościoła Bożego. Dlatego udzielił mu Bóg licznych i różnorodnych przywilejów; dał mu prawo do życia, do pełności ciała, do środków umożliwiających utrzymanie; dał prawo do dążenia do celu ostatecznego na drodze przez Boga wyznaczonej; prawo zrzeszania się; prawo własności i ciągnienia z niej korzyści.

Nadto jak małżeństwo tak i naturalne prawa małżeńskie pochodzą od Boga. Podobnie instytucja rodziny i podstawowe jej prawa nie zależą od samowoli ludzkiej, ani od czynników gospodarczych, lecz wywodzą się bezpośrednio od samego Stwórcy wszech-

rzeczy. Wyłożyliśmy to obszerniej w encyklice o chrześcijańskim małżeństwie oraz w innych wyżej wymienionych encyklikach.

O SPOŁECZEŃSTWIE

Wzajemne prawa i obowiązki człowieka i społeczeństwa

Ale Bóg przeznaczył równocześnie człowieka do życia zbiorowego jak się go istotnie domaga natura człowieka. W planach Stwórcy człowieczeństwo jest naturalną pomocą, z której człowiek po osiągnięciu swego celu nie tylko może, ale musi korzystać, bo społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Nie w tym jednak znaczeniu jakie mu nadaje *liberalizm indywidualistyczny,* jakoby społeczeństwo podporządkowane być miało egoistycznym korzyściom jednostki, ale w tym sensie, że dzięki organicznemu zespoleniu w społeczeństwie wzajemna współpraca wszystkich umożliwia urzeczywistnienie prawdziwej pomyślności na ziemi. To znaczy, że dopiero w społeczeństwie rozwijają się wszechstronnie wszystkie wrodzone człowiekowi zdolności indywidualne i społeczne, zdolności wybiegające nieraz ponad potrzeby chwili bieżącej, które jednak odbijają w społeczeństwie doskonałość Boga, a nie mogłyby się rozwinąć, gdyby człowiek pozostał odosobniony. Ostatni ten cel istnieje znowu w gruncie rzeczy tylko dla człowieka, aby przez niego poznano ów odblask doskonałości Bożej i oddano Stwórcy winny hołd i chwałę. Tylko człowiek, tylko osobowość człowieka, żadne zaś społeczeństwo nie jest obdarzone rozumem i wolną wolą.

Jako więc jednostka nie może samowolnie odrzucać węzłów z woli Boga łączących ją ze społecznością, a przedstawiciele władzy mają prawo zmuszenia jej do spełnienia obowiązków, gdyby bez słusznego powodu z karności się wyłamywała, tak społeczeństwo nie może pozbawić człowieka praw przez Boga mu udzielonych, z których najważniejsze powyżej krótko wymieniliśmy, ani też nie może uniemożliwić posługiwania się nimi. Zgadza się więc z wymaganiami rozumu, aby wszystko, co ziemskie skierowane było ku pożytkowi człowieka, a przez niego wróciło z powrotem do Boga. Odpowiada to wezwaniu Apostoła Narodów do Koryntian: „Wszystko jest wasze..., a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży". Gdy więc komunizm przez odwrócenie pojęć o wzajemnych stosunkach między człowiekiem a społeczeństwem osobę człowieka głęboko poniża, rozum i objawienie wynoszą na same wyżyny. C. d. n.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Mężowie katoliccy na Jasnej Górze

W dniach 18 i 19 bm. Częstochowa gościła w swych murach ogólnopolską pielgrzymkę Katolickiego Związku Mężów, witając ją odświętnie przystrojona w sztandary, transparenty i kwiecie.

To wielkie święto Mężów Katolickich, którzy przeszło 100 tysięczną rzeszą stanęli u stóp Jasnogórskiej Pani, zaszczycili swą obecnością J. Em. Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond, J. Em. Nuncjusz Apostolski Ks. Arcybiskup Cortesi, IIEE Księża Biskupi Stanisław Adamski, Fr. Lisowski, J. Gawlina, J. Lorek, L. Wetmański, E. Komar, W. Tomaka, A. Zimniak.

W sobotę, dnia 18 bm. pielgrzymów u bram Jasnej Góry powitał generał oo. paulinów o Pius Przeździecki, wyrażając głęboką radość z powodu stawienia się tak potężnej armii mężów katolickich, których w takiej liczbie nie było tu od niepamiętnych czasów.

Uroczystości sobotnie rozpoczęły się o godz. 10 rano Mszą św., celebrowaną przez Ks. Biskupa Jana Lorka, który następnie dokonał poświęcenia sztandaru ogólnopolskiego Katolickiego Związku Mężów.

Kazanie wygłosił ks. dr Leon Pawlina (Warszawa), który w gorących słowach odmalowawszy obraz walk, jakie wstrząsają światem, z mocą podkreślił, że tylko zdecydowana postawa religijno-moralna mężów katolickich może zapewnić zwycięstwo sprawy Chrystusowej.

Po południu pod Szczytem odbyła się akademia, którą zagaił mec. Ludwik Domański, prezes Związku Mężów Katolickich, stwierdzając, że ta pierwsza manifestacja mężów katolickich jest nie tylko wyrazem hołdu dla Królowej Korony Polskiej, głębokich przekonań religijno-moralnych, przywiązania do Kościoła, ale zapowiedzią coraz bardziej wytężonej pracy dla stworzenia potężnej katolickiej Polski. Następnie odczytano depesze do Ojca św., Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego oraz do Marszałka Śmigłego Rydza.

Z kolei zabrał głos J. Em. Ks. Prymas Polski, Kardynał August Hlond, witając pielgrzymkę imieniem Episkopatu Polskiego. Wspaniała jej liczebność świadczy przed całą Polską i światem, że duch apostolski ożywia mężów katolickich. Czeka ich istotnie wielkie dzieło pod sztandarami Akcji Katolickiej, w pracy obywatelskiej. Wykonają je niewątpliwie wsparci o mocne zasady moralne. Pełniąc tę służbę dla Kościoła, narodu, katolicy mają prawo domagać się od państwa pełnego poparcia jako najtęższi jego obywatele.

Z kolei wygłosił referat prezes Antoni Chaciński. Podkreśliwszy na wstępie głęboką religijność narodu, przywiązanie jego do Niebieskiej Pani, czego wyrazem jest żywiołowy protest z powodu napaści „Arbeitsmanna“, przeszedł następnie do omówienia spraw społecznych w duchu zasad katolickich.

Akademię zakończono hymnem „My chcemy Boga“.

Wieczorem o godz. 7 po nabożeństwie na Szczycie i po kazaniu ks. St. Woysy, ruszyła na wały wspaniała, jarząca się od

świateł procesja Mariańska. Nabożeństwo odprawił i procesję prowadził J. E. Ks. Biskup Fr. Lisowski. Adoracja Najśw. Sakramentu w Kaplicy Matki Bożej trwała całą noc. Od północy odprawiane były bez przerwy Msze św.

O godz. 9,30 zgromadzili się znów pielgrzymki przed szczytem na sumę. Celebrował ją J. Em. Ks. Prymas Kardynał Hlond, który następnie poświęcił votum Mężów Katolickich. Na tarczy Votum wyryte są słowa „Maryi, Królowej Polskiej w hołdzie Katolicki Związek Mężów". Po poświęceniu votum odbył się akt poświęcenia Katolickiego Związku Mężów Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Następnie J. Em. Ks. Kardynał Hlond odczytał rotę ślubowania, którą powtarzała potężnym chórem stutysięczna rzesza mężów katolickich.

Gdy przebrzmiały ostatnie strofy roty ślubowania, specjalna delegacja zaniosła votum do Kaplicy Cudownego Obrazu i złożyła je w pośrodku ołtarza.

Po kazaniu J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego przemówił JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi, witając w imieniu Ojca św. pielgrzymkę Mężów Katolickich. W dobie dzisiejszej pełnej zamętu społecznego na mężach katolickich spoczęło wielkie zadanie dokonania przebudowy społecznej w duchu nauki katolickiej. Jej zasady zostały głęboko omówione na świeżo zakończonym Studium Społecznym w Warszawie. Zasady te należy konsekwentnie wcielać w życie. Kończąc swe przemówienie Ks. Nuncjusz wyraził wielką radość, ży danym mu jest być świadkiem manifestacji religijnej tak wielkiej rzeszy Mężów Katolickich Polski.

Następnie ks. dyr. Wł. Lewandowicz (Warszawa) odczytał pismo Ojca św. do JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego z życzeniami i błogosławieństwem dla pielgrzymki Mężów Katolickich.

Pochyleni kornie Mężowie Katoliccy przyjęli udzielone przez Księdza Nuncjusza błogosławieństwo apostolskie.

Następnie rozpoczęła się defilada. Blisko trzy godziny przesuwały się szeregi Mężów Katolickich ze wszystkich diecezji Polski. Tarnów reprezentowało 13.000 ludzi. Inne diecezje nie były w tyle. Z entuzjastycznymi okrzykami na ustach, pochylając nieprzeliczone sztandary przed trybunami, na których znajdowali się Przedstawiciele Episkopatu i kierownictwo ZMK., kroczyli mocnym krokiem bojownicy Akcji Katolickiej w Polsce. Widok był tak wspaniały, że goście zagraniczni nie szczędzili słów podziwu podkreślając, że tak potężnej manifestacji samych mężczyzn nie mieli sposobności nigdy jeszcze oglądać. Mężowie katoliccy idący z taką wiarą w życie polskie i z programem, który tak mocno ujęła rota ich ślubowania, będąca w całym tego słowa znaczeniu programem pracy, niewątpliwie dokonają wielkiego dzieła podniesienia i wzmocnienia życia religijnego i społecznego w Polsce. *(KAP.)*.



O Stanisławie, w kwiecie wybrany,
Ozdobo kraju, Patronie nasz! Tyś dał nam wolność, skruszył kajdany,
Bo Ty u Boga moc wielką masz.

Ślady Stwórcy

Pewien uczony francuski czynił poszukiwania na Saharze. Jako przewodników na pustyni miał Arabów — mahometan. Każdego dnia o wschodzie słońca rozciągali mahometanie dywanik na piasku pustyni i zwróceni w stronę Mekki (miejsce święte dla mahometan), modlili się. Nie podobało się to uczonemu, który był niedowiarkiem. Zaczepił więc raz jednego z nich i — żartując z jego modlitwy — dowodził, że Boga nie ma — po prostu dlatego, że go nikt nie widział. Arab nic nie odrzekł.

Upłynęło dni kilka. Uczony obudził się wcześniej niż zwykle i skarżył się, że mu wielbłądy nie dały spać. Na to Arab: Czy na pewno wielbłądy? Czy pan je widział? — Nie widziałem ich wprawdzie ale jestem pewny. Widzę zresztą ich ślady w piasku koło namiotu.

— Dziwne, żeś pan zauważył ślady wielbłądów, a nie widzisz śladów Stwórcy na świecie. Dla mnie wschodzące słońce i ta pustynia to ślady rąk Bożych — i dlatego wierzę w Boga, modlę się do Niego, choć Go nie widzę.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O wiecznej szczęśliwości w niebie

Za tę krótką służbę, której Bóg od nas żąda na ziemi, obiecuje nam wieczną nagrodę w niebie, nagrodę tak wielką, że apostoł zapewnia: „oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i do serca człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują" (I Kor. 2, 9). A już Zbawiciel powiedział: „radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech" (Mat. 5, 12).

Tak mało sobie cenimy te obietnice! Gdy przyjdzie ponieść jakiś trud, jakieś ofiary i krzyże dla Królestwa niebieskiego, upadamy na duchu, zniechęcamy się, narzekamy, podczas gdy apostoł mówi: „utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi" (Rzym 8, 19); to obecne bowiem prędziutko przemijające i lekkie utrapienie nasze, sprawuje w nas nad miarę wielki ciężar wiekuistej chwały" (II Kor. 4, 17).

Ożywmy przeto gorliwość naszą w służbie Bożej, rozważając wielkość tej szczęśliwości.

I. W niebie nie będzie już żadnego cierpienia. Chcąc trafić do nieba, musimy w tym życiu postępować za Boskim naszym Wodzem i Wzorem, Panem Jezusem, który kroczył drogą krzyża. Wiemy też, że nim osiągniemy wieniec sprawiedliwości, wiele nam trzeba stoczyć walk, wytrzymać znojów, i że nie inaczej wnijdziemy do Królestwa niebieskiego, jak przechodząc przez to życie, które dla duszy wiernej jest nieprzerwanym pasmem ofiar i pracy. „Przez wiele ucisków trzeba nam wchodzić do Królestwa niebieskiego" (Dz. Ap. 14, 21).

Lecz na koniec przyjdzie dla sprawiedliwego czas, kiedy stanie u kresu wszelkich prób swoich. Na onczas spełni się na nim to słowo proroka: „Nie przystąpi do ciebie zło" (Ps. 90). W niebie nie będzie już żadnego cierpienia, ani na ciele, ani w sercu, ani na duszy.

Nie będzie tam owych cierpień na ciele, których tutaj takie jest mnóstwo i które, jak mówi św. Grzegorz, sprawiają, że to życie na ziemi nie tak życiem, jak raczej przedłużoną śmiercią zwać by się powinno.

Nie będzie tam owych cierpień serca, owych zmartwień, smutków, utęsknień i gorzkich przykrości, od których żaden człowiek nie jest wolny. Któż nie wie, jak pełno jest na świecie tego rodzaju cierpień?

Nie będzie tam na koniec cierpień dla duszy: ciemności wewnętrznych, pokus, skłonności do złego, nieudolności ku dobremu i udręczeń ducha, które w tym życiu dolegają duszom świętym, nieraz tak boleśnie, że dusza w nich pogrążona woła z ukrzyżowanym Zbawicielem: „Boże mój, Boże mój, czemuż mnie opuścił?" Lecz oto rzekł ten, który siedzi na stolicy: Oto nowe czynię wszystkie rzeczy. Ani smutku, ani krzyku ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich" (Objaw. 21, 4—5). Patrz, duszo wierna, co ci obiecują! Dzisiaj we łzach upływa życie twoje. Niezadługo Bóg sam własną ręką otrze twe łzy i źródło ich wysuszy na wieki. Pocieszaj się więc oczekiwaniem tej błogosławionej Jerozolimy, gdzie, jak wiara cię uczy, przeminą wszystkie smutki twoje i nigdy się więcej nie wrócą.

Nie przeminą jednak bez śladu. Jak Pan Jezus w chwale swojej zachowuje na Boskim swym ciele znaki ran swoich, jako słodką i chwalebną pamiątkę Męki swojej, tak i każdy z wybranych wiecznie ogląda te miejsca, w których za życia walczył i odniósł zwycięstwo nad światem i nad piekłem. Ta ustawiczna pamięć przeszłych cierpień i znojów stanowi nie małą część nagrody Świętych w niebie. „Weseliliśmy się za dni, w któreś nas uniżył, za lata, w których widzieliśmy złe", mówi w ich imieniu Psalmista. Jako więzień wypuszczony na wolność z przyjemnością wspomina na przykrości więzienia swego; jako żeglarz, gdy zawinie do portu, z przyjemnością wspomina na niebezpieczeństwa, które mu zagrażały na morzu, tak i w niebie po wszystkich smutkach tego życia nic ci nie pozostanie, tylko błogie po nich wspomnienie i po wszystkich niebezpieczeństwach szczęśliwie przebytych, tym słodszy spokój i bezpieczeństwo.

II. W niebie jest zupełność wszelkiego dobra. W niebie znajdzie człowiek nasycenie wszystkich pragnień swoich, dostąpi zupełnej szczęśliwości tak co do ciała jak i co do duszy.

Samo nawet ciało, dziś jeszcze zmysłowe, czułe na wszelki ból i prędko upadające w cierpieniu; to ciało poniżenia i grzechu, którego pożądliwość człowiek ustawicznie musi poskramiać i podbijać je w niewolę pod zakon umartwienia, naonczas przemienione na podobieństwo ciała Chrystusowego jaśnieć będzie jako słońce, będzie szybkim jak myśl ludzka i przenikliwym i niepodległym cierpieniu jako duchy anielskie.

Lecz jak zasługa dobrych uczynków, za które Bóg płaci w niebie, głównie należy się duszy, tak też głównie dla duszy zgotowane są w niebie największe rozkosze.

Jaka radość napełni *duszę* twoją, gdy *pamięć* twoja przedstawiać ci będzie długi szereg łask otrzymanych za życia, z których dobrze skorzystałeś współpracując z nimi; i tylu pokus, któreś przezwyciężył, tylu grzechów, od których się powstrzymałeś i tylu cnót, któreś wypełnił. Z jaką radością wspominać będziesz na to grono rodziny twojej, którą przykładem swoim zbudowałeś, i na tych ubogich, których wspomogłeś, i na tych chorych, których pocieszyłeś! Pomyśl,

jak będziesz błogosławił te przykrości i uciski, któreś przetrwał za życia! „O święte smutki“, tak wołać będziesz, „o szczęśliwe utrapienia! Wyście oczyściły serce moje, wyście mnie oderwały od świata, wyście mnie zbawiły. Cóżby było ze mną, o Boże, gdybym był uległ w onej chwili, gdy mnie napastowała pokusa, albo gdybym się był sprzeciwił onemu natchnieniu Twemu, Panie, którym mnie do świętych czynów pobudzałeś?“

Jaka radość napełni duszę twoją, gdy *rozum* twój będzie oglądał Boga nie „przez zwierciadło, ani przez podobieństwo, lecz twarzą w twarz; kiedy Go poznasz, jakoś i poznany jest“ (I Kor. 13, 12). Już tu na ziemi dusza człowieka wzrusza się od radości, gdy prawdę ujrzy, bo dla prawdy stworzona jest. Jakiego uszczęśliwienia doznawali Święci w zachwyceniach swoich! Jeśli już te słabe promyczki prawdy takie mogą sprawić słodkie uniesienia w duszy człowieka, jakaż będzie jej radość, gdy wnijdzie do wiekuistej światłości i będzie oglądała Boga „jako jest“, w całym blasku Jego nieskończonych doskonałości! Wówczas jakby jednym rzutem oka obejmiesz wszystką całość i związek wyroków Bożych i zrozumiesz w zupełności wszystką szerokość miłości Bożej ku ludziom, i przenikniesz głębokość tych tajemnic, na których dzisiaj ćwiczy się wiara twoja. Wówczas z podziwienia wpadać będziesz w podziwienie, z zachwycenia w zachwycenie; każdej chwili nowego i coraz większego dostępując poznania prawdy, coraz nowej też i coraz większej doznawać będziesz szczęśliwości.

Jaka radość napełni duszę twą, gdy *wola* twoja przez miłość doskonałą posiędzie Boga i w Bogu wszystko cokolwiek jest dobrego. Miłość, to wszystko życie, cała szczęśliwość serca ludzkiego. Serce tym doskonalszą w miłości znajduje szczęśliwość, im doskonalsze jest dobro, które kocha i im doskonalej je przez miłość posiada. Lecz któż wypowie, jaka jest miłość Świętych w niebie? Wszak już tu na tym łez padole niepodobna opisać szczęścia duszy kochającej Boga. Niepodobna opisać, co czuł nap. św. Franciszek z Asyżu wołając: „Bóg mój i wszystko!“ lub św. Franciszek Ksawery, gdy jakoby przygnieciony nawałem pociech niebiańskich, wołał do Boga: „dosyć, Panie, dosyć!“ A jednak kto widzi, że inna i większa niż tu na ziemi, musi być miłość tam w niebie? Inaczej tam Święci Boga kochają i Bóg tam inaczej kocha Świętych swoich. Tam Bóg oddaje całego siebie wiernemu słudze swemu. Oddaje wszystką piękność, wszystek wdzięk, wszystką moc i wszystkie nieskończone doskonałości swoje na to, aby go uczynił szczęśliwym. „Wnijdź“, mówi doń, „do wesela Pana twego“, bo zbyt wielkie to wesele, by w ciebie wnijść, w tobie się pomieścić mogło; bądź uczestnikiem szczęśliwości mojej. Pożądaj bez końca i bez końca posiadaj to, czego pożądasz. Co się będzie działo w tobie, duszo wierna, gdy się pogrążysz w tym morzu rozkoszy? Czy zdołasz pojąć te święte wzruszenia, te zachwycenia radosne, które cię przenikać będą i przenikać bez ustanku?

III. W niebie żadnej nie będzie odmiany. Wszelka radość na ziemi trwa chwilę tylko. Najtrwalsze na pozór dobra tego świata giną, nigdzie nie ma stałego szczęścia. Dopiero w ojczyźnie niebieskiej „Królestwu Jego nie będzie końca“. Jak niewzruszony jest tron Chrystusa, tak również niewzruszonym będzie tron wybranych Jego. Bóg sam to obiecał, gdy rzekł: „Sprawiedliwi na wieki żyć będą“ (Mądr. 5, 16). W niebie radość jest wieczna. O, z jakąż słodką pociechą na to wspominać i tak do siebie mówić będziesz: już nic nie cierpię i nigdy więcej cierpieć nie będę, jużem szczęśliwy i wiecznie szczęśliwym będę. Wiem, o Boże, że mnie miłujesz i że ja Ciebie miłuję. Wiem i to, że wiecznie będziesz mnie miłował i ja też Ciebie wiecznie miłować będę. Twój jestem i Ty mój, żadna rzecz nie zdoła nas rozłączyć na wieki. Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć ani żywot, ani wysokość ani głębokość, ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe, ani żadna zgoła rzecz na niebie i na ziemi nie będzie mogła pozbawić mię tej szczęśliwości mojej albo w czymkolwiekbądź ją uszczuplić. O najczystszy dniu wieczności, którego nic nie zaciemnia, lecz Prawda wieczna zawsze oświeca, kiedyż już dla mnie zajaśniejesz? Ach zaprawdę, „oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują.“

Gdy więc takie rozkosze czekają cię w niebie, to nie ma rzeczy na świecie, której byś nie powinien ochotnie się wyrzec dla otrzymania tej wiekuistej nieskończoności dóbr wszelkich. Słuchaj co mówi Pan do ciebie przez usta bogomyślnego pisarza: „Synu, nie daj się złamać trudom, które podjąłeś dla mnie, lecz w każdym wydarzeniu niech cię pokrzepia i pociesza obietnica moja. Nie długo pracować tu będziesz i nie zawsze boleściami obciążony będziesz. Poczekaj nieco a ujrzysz prędki koniec złych rzeczy. Czyń pilnie to, coś czynić winien; wiernie pracuj, w winnicy mojej; ja będę zapłatą twoją. Znoś mężnie przeciwności. Żywot wieczny godzien jest tych wszystkich i większych jeszcze bojów i znojów. O, gdybyś widział Świętych wiekuiste korony! o, gdybyś widział, jaką chwałą jaśnieją! Teraz radują się, teraz są pocieszeni, teraz są ubezpieczeni, teraz używają pokoju i bez końca w królestwie Ojca mego ze mną mieszkać będą.

Ks. Antonin Michalik.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby wierni lepiej poznali, że są członkami Ciała Chrystusowego***

Nowocześni wielcy uczeni fizycy o Bogu

Gazeta „Osservatore Romano" z 10 września br. zamieszcza ciekawy komunikat swego korespondenta z Indii, z Bangalore, o tamtejszych uroczystościach, poświęconych pamięci zmarłego niedawno genialnego fizyka Marconiego. Przy czym na szczególną uwagę zasługuje hołd, jaki złożył pamięci Marconiego słynny fizyk hinduski Sir Raman, laureat nagrody Nobla. Osservatore Romano podkreśla z tego powodu, że najwięksi fizycy w swych wyznaniach naukowych składali hołd Bogu jako Władcy i Stwórcy wszechświata.

Człowiek poznaje Boga z dzieła rąk Jego. „Bo rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane; wieczna też moc Jego i Bóstwo" — mówi św. Paweł (Rzym I. 20). Chcąc tedy poznać Boga, trzeba poznać świat, a im lepiej poznaje się ten ostatni, tym wybitniej uwydatniają się doskonałości Pana Boga. Rozumiał to genialny twórca fizyki Newton, który nie mógł powstrzymać okrzyku uwielbienia: „Ta przepyszna budowa słońca i planet — pisze on — mogła być jedynie dziełem Istoty rozumnej i potężnej... Widocznym jest, że systemy gwiezdne kierowane są tą samą myślą przewodnią i podlegają władzy jednego Pana... Jest on odwieczny i nieskończony, wszechmocny i wszechwiedzący, trwa zawsze, obecny jest wszędzie i wszystkim rządzi; wszystko wie, co się dzieje lub dziać się może":

A w nowszych już czasach wielki fizyk angielski Faraday (umarł 1867 r.) w Królewskim Instytucie w Londynie, w czasie wykładu oznajmił: „Myśl o Bogu i cześć dla Stwórcy budzi się w duszy mojej pośród tak pewnych i radosnych przeświadczeń, jak te, które prowadzą nas do prawdy w porządku fizycznym... Ci zatem, którzy przeczą istnieniu Stwórcy i całą swą władzę poznawczą ograniczają do tego, co zmysłami dotknąć mogą, podobni są do tej ostrygi z bajki, która utrzymuje, że w całym świecie prócz jej muszli nie ma nic ciekawego."

Nowocześni uczeni, dzisiejsze sławy fizyki również głośno wyznają swą wiarę w Boga. Profesor uniwersytetu w Cambridge, słynny fizyk Eddington twierdzi, że świat został stworzony, tj. wyprowadzony z niczego przez wszechobejmującą inteligencję Boga. „Tworzywo z którego powstał świat — mówi on — jest tym, co myśl stworzyła."

Inny głośny fizyk naszych czasów Sir James Jeans, profesor uniwersytetu w Oksfordzie, pisze: „Jeżeli wszechświat jest światem myśli, to i stworzenie jego musiało być również aktem myślowym. Badanie wszechświata daje dowody istnienia potęgi obejmującej wszystko, wyznaczającej i kontrolującej".

Wszyscy twórcy nowożytnej fizyki byli wierzącymi, przekonanie o istnieniu Boga przewodniczyło ich badaniom i rosło w miarę

postępu badań i odkryć dokonanych. Naville w swym znakomitym studium, dowodzi, że właśnie wiara w Stwórcę wszechrzeczy była bodźcem i powodem zarazem odkryć naukowych. Przypomina on w tym względzie opinię Du B. Reymonda, słynnego filozofa, który na zjeździe fizyków i przyrodników w Kolonii w r. 1877 powiedział: „Chociaż to brzmi jak paradoks, jednak zawdzięcza nauka nowoczesna swój początek chrześcijańskiej wierze w Boga. Pojęcie Boga przechodząc przez wieki od generacji do generacji w końcu i na wiedzę oddziaływać poczęło, a przyzwyczajając ducha ludzkiego do pojęcia jedynej przyczyny wszechrzeczy budziło w nich chęć poznania tej przyczyny".

E. Naville pisze: *„Twórcy fizyki stali wszyscy prawie pod wpływem wiary w Boga Stworzyciela. Światopogląd ich w połączeniu z doświadczeniem zrodził fizykę"*. Dla udowodnienia swej tezy E. Naville wylicza kolejno najznakomitszych uczonych jak: Kopernik, Keppler, Bakon, Kartezjusz, Newton, Laplace, Ampère, Liebig, Fresnel; Faraday, Robert Mayer; wyciągami z ich dzieł daje ścisły dowód swego twierdzenia.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne

Modlitwa za umarłych

Gdy dusza zejdzie z tego świata, w stanie łaski wprawdzie, lecz skalana grzechami powszednimi lub obciążona długiem nie odpokutowanych kar doczesnych, nie może wnijść do jasności niebieskiej przed oblicze Najświętszego Boga, który „i w aniołach swoich znalazł nieprawość" (Job. 4, 18). Musi ona iść do czyśca i pozostać tam, „póki ostatniego szeląga nie zapłaci". Tak nas uczy wiara święta.

Wiemy również, że po śmierci nikt sobie pomóc, nikt zasługiwać nie może. Pozostaje tylko albo odebranie nagrody albo odcierpienie kary, zadośćuczynienie surowej sprawiedliwości Bożej.

Smutne przeto nad wszelki wyraz jest położenie dusz w czyśću cierpiących. Kościół św. wprawdzie nie wydał żadnego wyroku o istocie ich cierpień; ale w swoich modlitwach za zmarłych wkłada w ich usta tak rzewne skargi, że łatwo się domyśleć ogromu ich boleści. Z cierpiącym Jobem każe im wołać: „zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, przynajmniej wy przyjaciele moi, bo mnie ręka Pańska dotknęła" (Job. 19, 21). O tej ręce Pańskiej zaś powiada apostoł: „straszna to rzecz, wpaść w ręce Boga żywego" (Żyd. 10, 31). O, naprawdę straszna! Czyż nie widzimy tej surowości sprawiedliwości Bożej w karach, które Bóg wymierza na ziemi? Przypomnijmy sobie tylko okropności wojny światowej. A przecież w zsyłaniu kar doczesnych Bóg ze sprawiedliwością zawsze okazuje miłosierdzie. W wieczności natomiast działa tylko sprawie-

dliwość Boża, która miażdży jak lew. Nawet Syn Boży drżał przed nią w Ogrojcu, gdzie się „lękał i strachał".

Cierpią tedy dusze czyśćcowe oddalenie od Boga. To oddalenie od Boga, aczkolwiek nie wieczne, jak u potępionych w piekle, a tylko na pewien czas, jakże jest bolesne! „Niespokojne jest serce nasze, o Panie", mówi św. Augustyn, „póki nie spocznie w Tobie". Wprawdzie dla dusz czyśćcowych wybije ta szczęśliwa godzina, gdy Boga swego zobaczą, „twarzą w twarz", i ta nadzieja łagodzi ich mękę. A przecież skądinąd ją powiększa właśnie dlatego, że pewne są Jego posiadania a posiadać Go jeszcze nie mogą, ani cieszyć się Jego widokiem, upajać Jego pięknością. Tym większa trawi je tęsknota, że przecież w ich sercach pała miłość Boża. W miłości Bożej wszak zeszły ze świata. One kochają Boga. O, jak bardzo Go kochają! Na skrzydłach tej miłości już chciałyby wzlecieć do Boga, a nie mogą. Jakaż to męka! Najśw. Maryja Panna tylko trzy dni pozbawiona była widzialnej obecności Pana Jezusa, a jaki miecz boleści przeszywał Jej serce! „Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy Cię". Św. Paweł pragnął być rozwiązanym, by złączyć się z Chrystusem. Biada on i narzeka: „nieszczęsny ja człowiek! kto mnie wybawi od ciała tej śmierci?" (Rzym 7, 24). Św. Ignacy z Loyoli, mąż tak wielkiej żarliwości apostolskiej, że gotów był raczej z niepewnością zbawienia pozostać na ziemi, by móc zbawiać dusze, niż natychmiast pójść do nieba; przecież często wzdychał: „o jak brzydzi mi się ziemia, gdy na niebo spoglądam!" Jeżeli tak wielkiej doznają udręki na ziemi serca kochające Boga, jak wielką musi być udręka dusz w czyśćcu cierpiących? Wołają one z tęsknotą: „gdzie jest Bóg mój?"

Doznają też i innych cierpień, o których jednak nic pewnego nie wiemy. Wnioskujemy jednak o nich z tej ogólnej zasady sprawiedliwości Bożej: „przez co kto grzeszy, przez to też karan bywa" (Mądr. 11, 17).

Powiększa ich boleści jeszcze ten przykry wyrzut sumienia, że winy swoje, za które tyle cierpią w wieczności, tak łatwo zgładzić mogły na ziemi większą gorliwością w pokucie, modlitwie, przyjmowaniu sakramentów św., świadczeniem miłosierdzia i zyskaniem odpustów.

Smutna to rzeczywistość i dla nich, którzy cierpią i dla nas, którzy po nich płaczemy.

Lecz ciemności tego smutku rozjaśnia jak promień z nieba słodka prawda naszej wiary świętej, że my, żyjący na ziemi, pomóc im możemy w ich wygnaniu, ulżyć ich cierpieniom, przyspieszyć ich wybawienie, wyzwolić je z więzienia czyśćcowego.

Bóg tego pragnie. „Lecz jak Ojciec miłościwy pragniesz ich wybawienia." Te dusze, to przecież umiłowane dzieci Jego. O, jak bardzo pragnie przytulić je czym prędzej do serca swego! W niezbadanych wyrokach swoich musi im wymierzać sprawiedliwość. Więc miłosierdzie nad nimi oddał w nasze ręce. Cokolwiek nasze miło-

sierdzie dla nich uczyni, to Bóg przyjmuje, duszom czyścowym to zalicza.

Kościół święty tak uczy. Nieomylnym wyrokiem swoim orzekł na dwuch soborach powszechnych, że wierni mogą nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, mszą świętą, modlitwą, jałmużną i wszelkiego rodzaju dobrymi uczynkami. Sam Kościół św. w zastosowaniu tej nauki nie ustaje w modłach za umarłych. Dzieci też swoje ta litościwa matka ustawicznie pobudza do tego miłosierdzia.

Jest to zresztą stara praktyka w Kościele katolickim, sięgająca najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, jak o tym świadczą pisma Ojców Kościoła i napisy, które jeszcze teraz czytać można w katakumbach. Przytoczmy niektóre z tych pięknych westchnień. Wszak to tak miło dowiedzieć się, jak przed wielu wiekami nasi bracia w Chrystusie za zmarłych się modlili. „Demetriusz i Leoncja swej drogiej córce: pamiętaj, o Panie, o dziecięciu naszym". — „Drogiej siostrze mej, Bonie: niech Bóg wszechmocny ochłodzi duszę twoją w Chrystusie" — „Chryste, który siedzisz na prawicy Ojca, przenieś do przybytku Świętych duszę Nektariusza" — „Święta Bazyllo, my Krescenty i Micyna polecamy ci córkę naszą Krescencję" — Leoncjuszu, bracia twoi upraszają ci pokój u Boga" — „Tu, o synu najsłodszy, dokonał się koniec żywota twego; lecz Ty, wszechmocny Ojcze, racz się zlitować nad cierpieniem ukochanego dziecka naszego". — „Proszę was, bracia, gdy przyjdziecie na to miejsce, by się pomodlić, pamiętajcie o najdroższej Agapie, aby wszechmocny Bóg zachował ją w wieczności."

Te prawdy niechaj staną żywo przed duszą naszą w miesiącu listopadzie, niech będą nam bodźcem do zacieśnienia tych przyrodzonych i nadprzyrodzonych więzów miłości, które nas łączą z duszami czyścowymi, niech nas pobudzą do serdecznej litości, do niesienia pomocy tym braciom naszym. Oni tak nieszczęśliwi, a losy ich w rękach naszych. Któż by się nie wzruszył na ich wołanie, któż by pozostał twardego serca? Wielu z nich może z naszej winy tam cierpi.

A mamy tyle sposobów do niesienia im skutecznej pomocy. Widocznie sam Bóg nam ich dostarcza w tak wielkiej liczbie, byśmy poniekąd zastąpić mogli względem dusz czyścowych Jego własne miłosierdzie.

Skutecznym a dla każdego dostępnym środkiem, łatwym do zastosowania — zawsze i wszędzie — jest modlitwa. Jak rzewnie modlili się pierwsi chrześcijanie! Módlmy się i my! Często powtarzajmy tę piękną modlitwę Kościoła: „wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci!"

Następnie posty, umartwienia, jałmużny, cierpienia i prace nasze, w ogóle wszystkie dobre uczynki. Są gorliwi katolicy, którzy tak zw. aktem heroicznym zrzekają się własnych korzyści z dobrych uczynków na rzecz dusz w czyścu cierpiących.

Potem odpusty. Jak wielka ich liczba, jaka różnorodność, jak łatwo je zyskać. Zwłaszcza w dzień zaduszny Kościół św. na

oścież otwiera skarbiec miłosierdzia Bożego, by wierni hojną ręką czerpać mogli. Ilekroć po godnej spowiedzi i komunii św. odwiedzą Kościół i pomodlą się w intencji Ojca św. (6 Ojcze nasz i Zdrowaś) tylekroć zyskują odpust zupełny za zmarłych.

W końcu najskuteczniejsza pomoc: msza św. Widzimy nieraz, obrazki przedstawiające kapłana przy odprawianiu Najśw. Ofiary. U stóp ołtarza otwiera się otchłań czyścowa. Z pośród płomieni podnoszą dusze stęskniony wzrok i błagalne ramiona do ołtarza. Anioł zaś zbiera krew z ran Zbawiciela do kielicha, rozlewając ją na płomienie i niosąc ulgę cierpiącym duszom. Tak to malarze wyrazili naukę Kościoła, że msza św. niesie pomoc duszom czyścowym. O, jak one się radują, z jaką tęsknotą wyglądają tej świętej godziny, gdy kapłan do ołtarza przystępuje! Przeto zamawiaj msze święte za zmarłych.. Św. Piotr Damiani, będąc chłopczykiem, znalazł w błocie monetę. Dokuczał mu właśnie straszny głód, bo był biednym sierotą. Przypomniawszy sobie jednak, że większą jeszcze mękę cierpią dusze czyścowe, zamówił mszę św. za ich wybawienie. Pięknie mu się wywdzięczyły te dusze. Albowiem przygarnął go bogaty człowiek i posłał do szkół. Piotruś robił wielkie postępy w nauce, został kapłanem, później kardynałem i wielkim Świętym.

Jeżeli nie możesz zamówić mszy św., to przynajmniej uczęszczaj na mszę, ofiarując ją za zmarłych.

Czy pamiętasz o duszach czyścowych? Czy modlisz się za nie, przynajmniej za krewnych swoich? Pamiętaj na słowa Zbawiciela: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią."

Ks. Antonin Michalik.

Z Polski i ze świata

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. To błogosławieństwo Chrystusa przypominają nam nasi Arcypasterze w związku z nadchodzącą zimą i wzrastającą nędzą bezrobotnych. Na razie nie możemy w inny sposób pomóc bezrobotnym biednym jak tylko przez miłosierdzie. Odmówmy sobie od czasu do czasu kieliszka, papierosa, kina czy innej rozrywki i okażmy miłosierdzie, wpłacając datek dla biednych najlepiej do parafialnego „Caritasu".

Herezja czynu. Mianem tym nazwał kardynał Marmillod apostolstwo bez życia wewnętrznego, bo jak mówią Ojcowie Kościoła cała wartość i skuteczność pracy apostolskiej wypływa z życia wewn.; — ze zjednoczenia z Bogiem. Czyn jest potrzebny i konieczny, lecz czyn katolicki musi być oparty na życiu wewnętrznym, bo bez niego traci na wartości. Z tego względu rekolekcje zamknięte mają tak wielkie znaczenie dla apostolstwa.

Katolicyzm dąży do usunięcia krzywdy społecznej. Dziennik watykański zaleca nam, abyśmy tę prawdę szerzyli. Ale aby jakąś prawdę głosić — trzeba ją naprzód poznać, a to umożliwi nam

Akcja Katolicka, która przez cały rok będzie się zajmować rozpatrywaniem, w jaki sposób usunąć ze świata krzywdę społeczną. Dlatego też spieszmy na zebrania Akcji Katolickiej i nauczmy się tam, jak dążyć do lepszej przyszłości.

Bohaterowie bez orderów. Profesor uniwersytetu w Chinach dr Koller, znany liberał, tak się wyraził ostatnio po zwiedzeniu szeregu placówek misjonarzy katolickich: „Dla mnie, będącego w wielkiej mierze sceptykiem, misje i misjonarze katoliccy — to naprawdę wielkie przeżycie. Prawie wszyscy misjonarze to bohaterowie bez orderów, naukowcy bez tytułów, ciężko pracujący bez wynagrodzenia." — Pomagajmy tym bohaterom modlitwami i groszem, choć socjaliści i masoni oburzają się na to, bo woleliby, aby popierać komunistów i bezbożników.

Stwierdzono cudowne uzdrowienie w Lourdes. W ostatnich czasach stwierdzono ponad wątpliwość, że uzdrowienie Marii Spagnolo było naprawdę cudowne. Była ona chora na gruźliczne zapalenie otrzewnej i 31 lipca 1935 roku będąc przed grotą, poczuła się zdrową zupełnie i trwale. Tak to od czasu do czasu Pan Bóg daje nam poznać Swą moc. Lecz cuda te powszednieją nam, jak powszednieje największy cud — obecność Chrystusa w Eucharystii.

Z cudów w Lourdes w ostatnich miesiącach wspomnieć należy również o cudownym uzdrowieniu robotnika polskiego Pichtela, który od trzech lat był chory na nieuleczalny reumatyzm.

Znakomity pisarz polski wystąpił z Polskiej Akademii Literatury. Karol Hubert Roztworowski już od dłuższego czasu czuł się bardzo nieswojo w Akademii Literatury, gdzie tolerowano wystąpienia antyreligijne członków, zdarzały się plagiaty czyli podpisywanie się pod cudzymi utworami, a nawet byli członkowie, wyraźnie popierający komunizm (może z racji swej przynależności do masonerii). Gdy wreszcie prezes tej Akademii brutalnie wystąpił przeciw Księciu Metropolicie Sapieże — wówczas K. H. Rostworowski, jako katolik, doszedł do przekonania, że w tej Akademii nie może dłużej pozostać. Przez swe wystąpienie K. H. Rostworowski utracił pensję miesięczną w wysokości 1000 zł, prawo bezpłatnych przejazdów koleją i inne przywileje.

Złość ogarnia socjalistów po pielgrzymce mężów do Częstochowy. W jednym z pism piszą: „....są w Częstochowie różne zjazdy itp. zbiegowiska, jak Zjazd Akademicki, Zjazd ziemian, Cud nad Wisłą 15. VIII, demonstracje z okazji hitlerowskich bluźnierstw, a w niedzielę, dnia 19 września — urządzono zjazd organizacji t. zw. „Mężów Katolickich". — A więc zjazd 100.000 Polaków-Katolików porównują socjaliści do zbiegowiska, woleliby, aby się zjechało 100.000 żydów lub bolszewików i taki zjazd nazwaliby wspaniałą manifestacją. — Dalej pismo pisze: „Finałem tej ostatniej uroczystości była oczywiście knajpa... trzeba „narodowo pociągać" zwłaszcza na świętym miejscu". — Ileż tu drwin i nienawiści do religii Ojców naszych

i któż jeszcze jest tak głupi, żeby wierzył w poszanowanie socjalistów dla religii katolickiej i narodowości polskiej?. Szanują oni jedynie narodowość żydowską i religię wyznawaną przez żydów, bo im chyba żydzi za to płacą. Przecież nigdy nie piszą o „zbiegowiskach" żydów i nie tkną nawet ich „cudownych" rabinów. Żydów bronią zawsze wszystkich i to również kapitalistów, a z ochrzczonych uważają za ludzi tylko tych, którzy się wpisali do ich partii albo są niedowiarkami, innych zaś gotowi zabić swymi podniesionymi pięściami.

Socjaliści zmuszają katolików do zdejmowania nakrycia głowy przed trumną żyda i czerwonymi sztandarami. W dniu 13 września głównymi ulicami Warszawy posuwał się kondukt pogrzebowy jakiegoś żyda-socjalisty. Za pogrzebem szli również socjaliści polscy i niektórzy z nich zmuszali nawet księży do odkrywania głowy. Jest to niedopuszczalne, bo sztandary czerwone są dla nas symbolami nienawiści i bezbożnictwa, a co do zdejmowania nakryć głowy przed trumną ze zwłokami żyda — to naprawdę zbytek chęci przypodobania się żydom, bo zwyczaje żydowskie tego nie wymagają.

Dlaczego socjaliści milczą wobec gwałtów w Rosji? Nasi socjaliści niezwykle głośno wołają, że tylko oni umieją szanować wolność sumienia i tylko oni zapewnią wszystkim równość, a czemuż panowie socjaliści nie oburzacie się w swych pismach, gdy w Rosji wasi przyjaciele mordują ludzi za przekonania? Wy nawet nie zaprotestujecie, bo dążycie u nas do komunizmu, a milczeniem pochwalacie to, co się w Rosji dzieje.

Zjazd młodzieży socjalistycznej odbył się w Warszawie w dniu 26 września. Wzięło w nim udział kilka tysięcy młodzieży, w znacznej części żydowskiej. W czasie złotu młodzież ta złożyła przyrzeczenie na wierność Partii, oraz „cześć bezgraniczną i wierność niezłomną dla sztandarów socjalistycznych". Dziwnie to wygląda, gdy socjaliści wyśmiewają się z nas, gdy oddajemy cześć Bogu przed obrazami, a sami przyrzekają „cześć bezgraniczną" takim samym sztandarom, jakie wiszą w Moskwie. Przy tym przyrzeczeniu, czy też nawet „ślubowaniu" — jak je nazywają pisma socjalistyczne, młodzież wznosiła w górę zaciśnięte pięści. Zapewne młodzież ta żałowała, że nie może publicznie zaśpiewać pieśni na cześć Budiennego, jak to często czyni, ale Budienny pewnie nie obrazi się tym razem, bo i tak młodzież socjalistyczna służy tym samym ideałom co Budienny i Stalin. Socjaliści rozpisywali się o tym zjeździe jako o czymś wielkim, ale my w każdej diecezji możemy mieć więcej młodzieży na zlocie. Socjaliści nazwali ten zjazd „wspaniałą manifestacją, bo się odbywał w imię nienawiści klasowej, gdy zaś nasze zjazdy odbywają się w imię miłości Boga i bliźniego — to socjaliści nazywają je zbiegowiskiem.

Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego zawieszony w czynnościach. Nareszcie odetchnęło nauczycielstwo, które chce uczciwie

pracować w duchu polskim i katolickim. Nie będzie już popierania nauczycieli, sympatyzujących z komunizmem oraz żydów, polepszy się też współpraca nauczycielstwa z Kościołem i z rodzinami. — Wdzięczni bądźmy p. ministrowi wyznań rel. i oświecenia publicznego, że zabrał się do usuwania z terenu szkoły wpływów, obcych kulturze polskiej. Jeszcze nie koniec walki, bo nauczycielstwo komunizujące, które na każdym kroku deklamowało o posłuszeństwie państwu — rozpoczęło się burzyć przeciw zarządzeniu ministra — ale na szczęście takich jest niewiele, a rząd zabrał się energicznie do nich. Ciekawym jest fakt, że sfery katolickie już przed kilku laty głośno twierdziły, że zarząd Zw. Naucz. Polsk. pracuje ze szkodą dla państwa polskiego, co obecnie stwierdził Pan Premier. Należy się spodziewać, że nowy zarząd tego związku będzie pracował w duchu polsko-katolickim, jaki panuje u większości nauczycielstwa, należącego do Zw. Naucz. Polsk., a rodzice z tym większym szacunkiem będą współpracować z nauczycielstwem nad budową potęgi naszej Ojczyzny.

Ks. dr Sekrecki powrócił do szkoły. Donosiliśmy o zwolnieniu ks. d-ra Pawła Sekreckiego ze stanowiska prefekta gimnazjum w Chełmie. Zwolnienie to nastąpiło na skutek zabiegów działaczy Zw. Naucz. Polsk., którym ks. Sekrecki był niewygodny. Z początkiem roku szkolnego został on mianowany prefektem gimnazjum w Lublinie.

Masoni jawnie popierają komunistów hiszpańskich. Zastępca wielkiego mistrza masonerii hiszpańskiej wydał w Belgii broszurę, w której opisuje, że hiszpański rząd czerwony otrzymuje pomoc w pieniądzach od masonerii zagranicznej, a szczególnie od francuskiej. Zaprzecza on pogłoskom, że masoni stawali po stronie rządu narodowego i zaznacza, że gen. Franco masonem nie był i nie jest, jak podawała prasa. — Podobną współpracę mamy u nas i obserwujemy, że tam, gdzie są masoni, tam szerzy się komunizm. Ostatnio mamy przykłady z Legionem Młodych i ze Zw. Naucz. Polskiego.

Trzeźwość świadoma i powszechna jest warunkiem zwycięstwa katolickiej myśli. Są to słowa wyjęte z oświadczenia naszego Księdza Kardynała Prymasa, które ukazało się przed I-ym Katolickim Międzynarodowym Kongresem Przeciwalkoholowym w Warszawie. — Pisze Ks. Prymas między innymi: „Nie możemy tolerować u siebie czynnika, który zamracza umysł, osłabia wolę, rozsadza rodzinę i brutalnie na sieroctwo skazuje niewinne dzieci. Zdecydowana trzeźwość i walka z alkoholizmem należy do obowiązków kapłanów i świeckich katolików każdego stanu i zawodu...“

Rząd polski przykłada dużą wagę do akcji przeciwalkoholowej. W zwalczaniu nadużyć alkoholizmu nie wystarczą jednak same wysiłki rządu i duchowieństwa, musi tu dopomóc całe społeczeństwo polskie. — Jest to wyjątek z przemówienia przedstawiciela naszego rządu na Katolickim Kongresie przeciwalkoholowym, p. ministra Kościałkowskiego. Niech więc nikt nie powtarza głupstw, że rząd dąży

do rozpicia obywateli, bo wódkę sprzedaje się jedynie dlatego, że obywatele tego się domagają.

Niemcy boją się prowadzić procesy przeciw księżom w obecności ludzi obcej narodowości. Niedawno jeden z polskich profesorów, przejeżdżając przez Niemcy, chciał się przysłuchać procesowi przeciw dwom księżom. Pomimo, że prawo na to pozwala i profesor miał dokumenty w porządku — to jednak nawymyślano mu w sądzie i odwieziono samochodem policyjnym.

W Niemczech zabroniono noszenia chorągwi kościelnych i papieskich. Nie wolno ich używać nawet podczas uroczystości kościelnych. Z tego widać, że socjalizm narodowy potrafi prześladować religię tak samo jak socjalizm marksistowski, gdy dojdzie do władzy.

Konfiskata majątku za wydrukowanie encykliki. W Monachium w Niemczech skonfiskowano budynki i całe zakłady wydawnicze oraz prywatne oszczędności właściciela za to, że u niego wydrukowano encyklikę o położeniu katolicyzmu w Niemczech. Taki ucisk i niewola jest w tym totalnym państwie, kierowanym przez pogan i półpogan.

Pisma faszystowskie włoskie piszą stronniczo. Organ Watykanu „Osservatore Romano" zarzuca włoskiej prasie faszystowskiej, że opisuje zwalczanie religii w Niemczech w taki sposób, jakby się to działo z winy Kościoła. Jest to rzeczą znaną, że faszyzm bardzo często podporządkuje religię polityce i doraźnym korzyściom materialnym. *J. Sieńko.*

Uroczystość składania ślubów w naszym klasztorze w Krakowie



Rekolekcje zamknięte

odbędą się:



w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini.

Listopad

3—7 Niewiasty K. S. K.
8—12 Panny z III zakonu
15—18 Mężczyźni K. S. M.
21—25 Niewiasty
29—3 XII Kapłani

Grudzień

4—8 Panny, ktore śluby panieńskie składają
10—14 Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
15—19 Młodzieńcy K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

---

w Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach-Zdroju Śl.

Listopad 7—11 dla panien starszych

---

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

15 listopada dla kapłanów

13 grudnia dla kapłanów

Początek każdej serii zawsze o g. 19

Prosimy o wczesne zgłoszenia.

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów:
listopad 8—12 i 22—26, 29 listopada do 3 grudnia
dla panów: od 30 października do 3 listopada
dla mężczyzn: grudzień 4—8
dla młodzieńców: grudzień 11—15.

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie

dla Pań z inteligencji 8 XI — 25 XI
„ Matek 5 XI — 19 XI
dla Młodzieży męskiej 26 XI — 30 XI
„ Panien i dzieci Marii 4 XII — 8 XII
„ Pań nauczycielek 2 I 1938 — 6 I

POMAGAJMY DUSZOM W CZYŚCCU CIERPIĄCYM

Modlitewki za dusze czyśćcowe polecamy na miesiąc listopad. Cena 5 gr za egzemplarz, 2 zł za setkę.
Nabyć można w naszym wydawnictwie. !

Zamiast wieńca na grób...

złóż ofiarę na Mszę św. za drogą ci osobę!

Co czytać?

Ks. K. Niesiołowski: SPRAWA ALKOHOLIZMU W ZARYSIE. Poznań 1937. Nakł. Katolickiego Związku Abstynentów. Str. 36. Cena 0,50 zł.

Leży przed nami co dopiero ślicznie wydane dziełko znanego działacza przeciwalkoholowego. Autor zwięźle podaje całokształt metod zwalczania alkoholizmu. Mimo bowiem istnienia bogatej już literatury przeciwalkoholowej „prawie z reguły — czytamy we wstępie — różne wydawnictwa uwzględniają zagadnienie alkoholizmu nie jako całość lecz ułamkowo, zależnie od upodobań i specjalności autora."

Treść: Czym jest nowoczesny alkoholizm. — Rozwiązanie sprawy alkoholizmu. — Akcja ratownicza. — Akcja zapobiegawcza: I. Praca naukowa i oświatowa. II. Środki wychowawcze w walce z alkoholizmem. III. Czym zastąpić napoje upajające? — Zakończenie.

Rzecz czyta się gładko, język pełen prostoty, układ przejrzysty. Szata zewnętrzna piękna.

Najnowsza praca ks. prałata Niesiołowskiego jest niezbędnym wprowadzeniem w obszerne zagadnienie alkoholizmu. Skorzysta z niej wiele każdy, kto interesuje się zagadnieniami społecznymi.

PRZEWODNIK. Wydano z okazji I-ego Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego. Poznań 1937. Nakł. Kat. Związku Abstynentów. Str. 64. Cena 1,50 zł.

Jest to poważne wydawnictwo o trwałej wartości. Przynosi bowiem nie tylko streszczenia referatów w kilku językach, lecz nadto bardzo dużo ogromnie ciekawego materiału, dotyczącego katolickiego ruchu przeciwalkoholowego zagranicą i w Polsce. Są tam wyjątki z enuncjacji Ojca św. i obu naszych Księży Kardynałów, statystyka katolickich organizacji przeciwalkoholowych, przy czym mamy wręcz rewelacyjne wiadomości o Polsce, dalej informacje o spożyciu napojów alkoholowych w krajach katolickich, o monopolach, wydatkach oświatowych, stosunkach ludnościowych, wyznaniowych itp. Całość zdobią ilustracje dostojników duchownych i świeckich.

Przewodnik zatem, powtarzamy, mieć będzie trwałą wartość nie tylko jako piękna pamiątka kongresu, lecz jako źródło, z którego można obficie czerpać przy pracy w terenie. Dla tych zaś, którzy nie mogli uczestniczyć w kongresie, będzie szczególnie miłą kompensatą. Toteż zaopatrzyć się w niego winien każdy, nie wyłączając bibliotek organizacyjnych.

Kardynał A. Kakowski: LIST PASTERSKI O TRZEŹWOSCI I ABSTYNENCJI. Poznań 1937. Nakł. Kat. Związku Abstynentów. Str. 16. Cena 30 groszy.

Świeżo ukazał się w osobnym wydaniu list pasterski J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, ogłoszony z okazji międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego. Przepięknie ujęte orędzie pełne jest głębokiej treści i przedstawia całe zagadnienie w nawią-

zaniu do dzisiejszych stosunków i bolączek. W mocnych słowach wzywa kogo należy do walki z alkoholizmem. Omawiając metody walki ks. Kardynał stawia na pierwszym miejscu zasadę abstynencji zupełnej i poleca zakładanie organizacji przeciwalkoholowych, podkreślając ich potrzebę i znaczenie.

Wspaniały ten list znaleźć się winien w ręku każdego społecznika, w bibliotece każdej organizacji społecznej i w ręku każdego, kto na serio pragnie odbudowy życia katolickiego i polskiego.

Ks. K. Niesiołowski: OGRÓD JORDANOWSKI w małym mieście w świetle doświadczeń. Poznań 1937. Nakł. Katolickiego Związku Abstynentów. Str. 36. Ilustracji 9. Cena 0,75 zł.

W ostatnich czasach można było zauważyć żywe zainteresowanie się sprawą Ogrodów Jordanowskich, tj. ogrodów dla dzieci. Niestety nikt nie spisał dotychczas wskazówek dotyczących tego ważnego środka wychowawczego ani też podzielił się z szerszym ogółem doświadczeniami poczynionymi u nas w tej dziedzinie. Otóż wyszła co dopiero książka, która tę lukę wypełnia. Autor, znany z dziedziny walki z alkoholizmem, interesujący się również sprawami wychowawczymi, spisał swe długoletnie doświadczenia, które zrobił w założonym przez siebie ogrodzie. Obecnie przeto wychowawcy pragnący zakładać ogrody jordanowskie unikną nie jednego błędu i znajdą dużo podniety w sprawie bardzo pożytecznej, a niezbyt łatwej do przeprowadzenia. Książeczka ta powinna znaleźć się w bibliotece każdego wychowawcy, a także działacza przeciwalkoholowego. Ogrody te bowiem są również ważnym środkiem pomocniczym w walce z alkoholizmem.

Szata zewnętrzna estetyczna, wartość książki podnoszą wymowne ilustracje.

---

†

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom:

Ks. Prob. Emer. Aleksander Bubel, Kielce.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!